

Janusz DROZDOWSKI

Red. Dzienników

Data: 11.06.81 r.

Godz.: 7,00 - 7,10

Emisje

for

TEMAT NA DZIŚ. "Sztuka ze znakiem jakości"
=====

Kiedy opinia kraju zajęta jest troską o podstawowe racje egzystencji narodowej i państwowej bardzo trudno zyskać życzliwy posłuch dla spraw sztuki. Nie ukrywam też, że podobnie trudno zmobilizować siebie samego do pisania i mówienia o sztuce. Jednak trzeba to robić już choćby z tego względu, że pośrednio sztuka wspomaga przecież, inicjuje przede wszystkim kategorie refleksyjnego myślenia. Refleksyjny zamysł, refleksyjny ogląd rzeczy i spraw wygasza emocje, które w takim czasie jak ten w jakim teraz żyjemy są doradcą szczególnie złym. Sztuka dostarczając dumań ostatecznych czyni człowieka jednocześnie i doroślejszym i bardziej racjonalnym w postępowaniu. Przez wiele błędów metodologicznych, wynikających z nieporadności czy zwykłego braku kompetencji, ta wychowawcza funkcja sztuki została jakby zapomniana, przegrana. Na gruncie bydgoskim jest to szczególnie widoczne. I to zarówno ^{jeśli} ~~jeżeli~~ chodzi o sztukę tu właśnie powstającą, jak i tę z importu, w najlepszym ~~taj~~ krajowym jak i zagranicznym wykonaniu. Dwa przykłady z ostatnich tygodni.

Najlepszy światowy zespół murzyński śpiewający rewelacyjne
tzw. negro spirytuoos miał na koncercie w Bydgoszczy tak fatal-
ne nagłośnienie, że wartość artystyczna tego właśnie koncertu
była bliska zeru.

Występ kabaretu "Tej" z kolei, co wprowadzie bliższe jest estra-
dowej rozrywce niż sztuce, poprzez opaczną zupełnie metodę
kolportażu biletów wywołał więcej zamieszania aniżeli pożytku.

W ohydzu wszakże przypadkach ludzie garnęli się na te artystycz-
ne produkcje tysiącami. Oba te przypadki. nasuwają ponadto istot-
niejszy wniosek, ten mianowicie, że wysoka jakość sztuki broni
się sama, sama też zdobywa widza i słuchacza. Jakość sztuki
tworzonej w Bydgoszczy, w teatrze, filharmonii, w plastyce jest
kto wie czy nie najważniejszym źródłem małego społecznie zaintere-
sowania. Wyjątek stanowią tylko te kreacje twórcze, które w spo-
sób bezpośredni odnoszą się do wydarzeń politycznych dnia.

Tylko, że mamy wówczas bardziej do czynienia z publicystyką
aniżeli zjawiskiem w pełni artystycznym czyli ze sztuką wysu-
blimowaną. Tak przecież było z "Rajem leniuchów" czy paroma kon-
certami pod chwytliwym i politycznie aktualnym hasłem. Tak
było też z wystawą fotografii podczas imprezowego cyklu

"Sztuka faktu" o którym mówi się, że więcej tam faktów się aniżeli sztuki. Duża frekwencja przy tych trzech okazjach zdawała się więc wynikać nie tyle z głodu samej sztuki ile z potrzeby zdemonstrowania wrażliwości na bieg życia politycznego. Publiczność czuła się, w swojej masie, wolna od powinności dokonania ocen artystycznych, stały się one czymś zupełnie nieważnym.

Jeśli o ceny artystyczne chodzi to środowiska twórcze Bydgoszczy może z wyjątkiem środowiska literackiego, wykonują pewien zupełnie osobliwy rys obyczajowy, chyba nigdzie indziej w Polsce nie spotykany. Zdarza się, że ^{kiedy} ~~nigdy~~ w prasie czy radiu opublikowana zostanie recenzja z koncertu czy przedstawienia krytycznie oceniające poziom wykonawcy bądź wątpliwości budzący zamysł inscenizacyjno-reżyserski wówczas autorzy takich recenzji znajdują się natychmiast na cenzurowanym w tych przybytkach sztuki. Do redakcji słane są memoriały, protesty i żądania aby recenzent nie ważył się więcej przychodzić na spektakl czy koncert. W całym świecie, w Polsce przecież także, działalność recenzyjna to jak gdyby drożdże, zaczyn nowych wartości w sztuce. I choć nawet treści recenzyjne są polemiczne to przecież wokół nich i za ich sprawą zaczynają się toczyć artystyczne spory, na których

sztuka tylko zyskuje. Tej prostej prawdy zdają się w Bydgoszczy nie rozumieć, co poniektórzy twórcy wychodząc zapewne z założenia, że ich działania artystyczne muszą pozostać poza jakąkolwiek krytyką. Od ~~taniego~~ takiego rozumowania już tylko krok do artystycznej nijakości, do zwykłego wyrobnictwa. Brak więc w tym mieście obyczaju publicznej wymiany poglądów o sztuce tu kreowanej, choć i krytyka artystyczna jest coraz mniej śmiała i uargumentowana. Zapada błogi, oraz bardziej otępiający spokój i trudno się w tej sytuacji dziwić, że na firmamencie krajowej sztuki nie błyszczą od długiego już czasu ani jedna gwiazda pierwszej jasności spod bydgoskiego adresu. Jedyne wyjątek Capelle Bydgostiensis, chętnie zapraszana do innych miast, chętnie słuchana przez melomanów w kraju i poza jego granicami. Ale i ona w samej Bydgoszczy otoczona jest niedużą w końcu grupą miłośników. Kiedy parę miesięcy temu po wieloletniej przerwie dała koncert w bydgoskiej Fary, gdzie wykonywany przez nią rodzaj muzyki zyskać musiał dodatkowego blasku - oczekiwałem obecności nowych i liczniejszych słuchaczy. Ale tak się nie stało. Kwadratura koła. Cieszą się społecznym popytem artystycznym wielkości spoza tego miasta, natomiast wielkości rodzinne spowszedniały. Doprawdy trudno było by mi

przekonywająco odpowiedzieć na pytanie dlaczego tak się dzieje.

Ogólnie mówiąc - powrócę tu do myśli nieraz już przeze mnie

wyrażonej - jest to chyba także po części rezultatem braku

w Bydgoszczy silnego środowiska recenzyjnego. To, którym miasto

dysponuje wydaje się mało aktywne, mało nękające. Osobiście

odczuwam to ~~jeden~~ jako wielki niedostatek, jako swoistego rodzaju

niemożność. Jednego z moich kolegów dziennikarzy zajmującego się

sprawami kultury i sztuki usiłowałem namówić do wspólnej dyskusji

o jakości sztuki powstającej w Bydgoszczy. Nie wykazał dla propozy-

cji zainteresowania. Jego argumentacja była mniej więcej następująca

Po co mamy dyskutować, skoro wielu bydgoskich publicystów kultural-

nych już się na te tematy wypowiedziało, skoro ten wątek tematycz-

ny przewijał się podczas obrad nieomal wszystkich bydgoskich sej-

mików kultury, skoro to wszystko i tak nie przyniosło najmniejszego

efektu. Jaki jest więc sens - argumentował mój kolega - organi-

zować jeszcze jedną dyskusję nie mając najmniejszej pewności czy

w rezultacie odezwę się wreszcie programowo i problemowo te wszys-

tkie bydgoskie przybytki sztuki oraz zatrudnieni w nich ludzie,

którzy tę niejąkwyższych lotów sztukę tworzą. Kolejna legitymacja

nieważności. Zastanawiam się czy musi tak być? Oczywiście nie.

Ale jedyna rada w moim przekonaniu zawiera się jednak w nieustannym złośliwym ale też uczciwym wytykaniu błędów w sztuce.

Wtedy musi się ona odezwać nową jakością. I niechby była to jakość nawet bulwersująca byle by była inna niż ta do której przywykliśmy, która usypia wrażliwość, która w Bydgoszczy nauczyła się lukratywnej wygody.